Nr. 4. Lwów, dnia 23. lipca 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości, iż dnia 16 lipca br. przeniósł biura swoje z gmachu Ossolińskich do kamienicy przy ulicy Ossolińskich Nr. 6. I. piętro.

Przezierka (Botys nubilalis) w Galicyi.

W kwietniu b. r. nadesłał nam p. Gutwiński, leśniczy z Tarnobrzegu następujące pismo: „Przesełam okazy gąsienicy, która w zeszłym roku w chmielarniach w Dąbrowicy i w Chmielowie ogromne zrządziła szkody; w innych chmielarniach tej okolicy nie znalazłem tego owadu. — W czasie kiedy chmiel dojrzewał, przybierał raptem barwę brunatną, liście więdły i usychały przed czasem, w łodydze znajdująca sią gąsienica wychodząc z niej, wgryzała się często w tykę, takiej jednak tej wiosny już nie znalazłem, bo poradziłem właścicielom chmielarni wszystkie nawiedzone tyki jako też i łodygi spalić — okazało się jednak, że w łodygach pozostałych po wycięciu, nad samą ziemią znajduje się jeszcze wiele gąsienic, zaleciłem też wycinać te odziomki i palić. Nieznając nazwy tego owadu i t. d.“ Do pisma dołączone były okazy żywych gąsienic i kawałki zamieszkałych przez nie uschłych łodyg chmielowych.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że przesłane gąsieniczki należały do przezierki chmielowej (*Botys nubilalis*) aż nadto dobrze znanej w Czechach szkodnicy. Że u nas także się znajduje, nie mieliśmy wątpliwości, bo jestto owad bardzo rozpowszechniony, żyjący na różnych roślinach, ale nie słyszeliśmy o nim jako szkodniku na którejkolwiek roślinie, czem zresztą nie musi być koniecznie, gdyż podobnie jak wiele innych owadów, nawet najszkodliwszych w jakiejś epoce, żyć może pojedyńczo, a potem pod wpływem pewnych sprzyjających okoliczności rozmnożywszy się nadzwyczajnie, zaczyna działać szkodliwie. Przykładem tego jest wiele owadów szkodliwych w polu, w ogrodach, w sadach, w szpichlerzach, w lasach i składach drzewa, które istotnie znachodzą się prawie wszędzie, ale tylko od czasu do czasu występują jako klęska, niekiedy nie długo trwająca, bo jak rozmnożenie nadmierne spowodowane było sprzyjającemi okolicznościami, tak samo i ubywanie osobników, niejako wymieranie i redukcya do zwykłej ilości następuje pod wpływami odwrotnymi; niekiedy zapobiegliwy człowiek, wytężając ochronną działalność, kładzie kres nadmiernemu rozmnażaniu się i zapobiega dalszym szkodom. Taka działalność ochronna, chociaż najumiejętniejsza i najenergiczniejsza, czasem nie wystarcza i kres uszkodzeniom kłodzie sama chyba przyroda, jeżeli człowiek zabrał się do ochrony za późno, gdy owad już rozmnożył się nieprzeliczonymi rojami, albo też sposób życia owadu i jego występowanie jest tego rodzaju, że bezpośrednio nic albo bardzo mało daje się co zrobić przeciwko niemu, jak tego mamy przykład na niezmiarce—w wielu jednak razach energiczne działanie, rozpoczęte, skoro się tylko owad gromadniej pojawi, bywa skutecznem o tyle, że chociaż może nie zapobiega radykalnie szkodom, to przynajmniej redukuje te szkody do najmniejszych rozmiarów, a może je nawet zwolna istotnie usunąć. Żeby taka ochronna działalność była skuteczną a nie marnowano sił i czasu na zbyteczne lub bezcelowe czynności, znać trzeba koniecznie, o ile tylko to możliwe, sposób życia owadu i to nas spowodowało, że tutaj podajemy opisanie przezierki, sposób jej życia i środki dotąd używane przeciwko niej z dobrym skutkiem.

Mamy też na celu zwrócenie uwagi powszechnej na przezierkę, która należy do najcięższej chmiel nawiedzających owadów i która może już w niejednym chmielniku od dawna szkody wyrządza bezkarnie, coby nas wcale nie dziwiło w obec znanej niestety obojętności i nieuwagi wielkiej części naszych rolników na objawy otaczającej ich przyrody, czego zresztą dowodem i niniejszy wypadek, o szkodzie bowiem w chmielnikach nie doniósł nam jaki właściciel ziemski, rządca dóbr lub ekonom, wreszcie jaki chmielarz z zawodu, ale — leśniczy, między którymi istotnie daleko więcej widać chęci i zdolności do pożytecznych obserwacyi, niżeli między

rolnikami zawodowymi. Poprawcie się panowie rolnicy, bo będzie coraz gorzej! — Ale wróćmy do przezierki.

Przezierka, zwana po niemiecku *Hirsezünsler**), opisaną była najpierwiej pod nazwą *Botys silacealis Tr.* i to obejmowano pod tą nazwą tylko samicę, samiec bowiem zupełnie różny od samicy, nie był wtedy jeszcze znany. Gdy poźniej poznano i samca, nadano temu gatunkowi, nazwę *Botys nubilalis*, pod którą to nazwą teraz najczęściej figuruje. Należy do klasy motyli drobnych (*Microlepidoptera*), i działu Omacnic (*Pyralidae*). Omacnice mają rożki szczecinowate, skrzydła przednie zwykle podłużnie trójkątne, tylne szersze z podpórką; w spoczynku t. j. siedząc, trzymają skrzydła daszkowato lub mniej więcej stromo stulone brzegami pachowemi, w skutek czego, gdy się na nie patrzy z góry, mają postać mniej lub więcej wysmukłego trójkąta.

Czas lotu przezierki przypada od środka czerwca do połowy lipca; zwykle pod koniec czerwca i na początku lipca występuje najgęściej.

Samica ma 13 do 15 *mm* długości, rozpięcie skrzydeł zajmuje 30 do 32 *mm*. Górne skrzydła są bladożółte, (okrowe) jak proszkim złotym oprószone, z trzema falistemi, jasno brunatnemi poprzecznemi pasmami i dwoma tej samej barwy plamkami, z których jedna jest punktowana, druga półksiężycowa; pasma poprzeczne czasem brakują całkowicie. Skrzydła dolne srebrzysto szare, u osady siwo opylone z dwoma jasno brunatnemi poprzecznemi pasemkami. Jeżeli są białawe, natenczas znaczek trójkątny występuje wyraźnie.

Samiec ma również 13 do 15 *mm* długości, rozpięcie skrzydeł jednak jest nieco mniejsze, bo tylko 29 do 30 *mm*; pomimo tak małej różnicy w rozpięciu skrzydeł wpada jednak w oko różnica wielkości między samcem a samicą. Skrzydła górne ma szarobrunatne z odcieniem czerwonawym, prawie purpurowo czasem migocące, w poprzek biegnie pasmo białe, złożone szerszych i węższych kreseczek. Gdy tło skrzydeł górnych jest ciemno szare, brunatno szare lnb kawowe, wtedy kreski są jakby zatarte i są zaledwie widoczne. Skrzydła jego dolne zawsze bledsze, naznaczone są albo dwoma białymi punkcikami albo też paskiem, przy rozpięciu skrzydeł łączącym się z paskiem na skrzydłach górnych. Brzeg skrzydeł dolnych i górnych ma rzęsy (frendzelkę) szarawo żółtą, blado żółtą a nawet okrową.

Z powyższego opisania widzimy, że nietylko samiec od samicy różni się barwą i rysunkiem na skrzydłach, ale nawet jak jeden tak druga różnią się często osobnikowo o tyle, że możnaby je brać za różne gatunki.

Samica składa jaja na roślinach różnych, któremi się następnie gąsienica żywi. Jak dotąd obserwowano gąsienice tej przezierki na prosie, kukurudzie, konopiach, pokrzywie i chmielu. Jaja składa pojedyńczo, rzadziej po 2 lub 3 razem; z nich wylęga się w kilkanaście (około 14) dni gąsieniczka, wgryzająca się zaraz w roślinę, na której ma żerować.

Wyrosła gąsienica przezierki ma około 2 *cm* długości, i jest z 12 pierścieni czyli ogniw złożona· Głowę ma ciemnobrunatną, tarczka grzbietowa rogowata, przeświecająca, żółtawa, brunatno punktowana. Na grzbiecie jest cała gąsienica żółtawoszara, prawie brunatnawa, od strony brzucha biaława. Wzdłuż grzbietu biegnie czasem dosyć niewyraźna, z czarnych punkcików utworzona smuga, po obu stronach tejże na każdym pierścieniu ciała znajdują się pojedyncze czarniawe brodawki, z których każdej wystercza brunatna szczecinka; brodawki te schodzą się na dwunastym pierścieniu. Od 2 do 11 pierścienia znachodzimy po każdej parze powyżej opisanych brodawek na środku jeszcze małą, włoskiem opatrzoną brodaweczkę, która przy użyciu słabego szkła powiększającego przedstawia się tylko jako punkcik. Na stronie brzusznej znajdują się również brodaweczki z szczecinkami, ale bledsze. Po bokach gąsienicy, na pierwszym, czwartym, piątym, szóstym, siódmym, ósmym, dziewiątym i dziesiątym pierścieniu znajdują się otwory dychawkowe (*tracheae*) znaczne po ciemnobrunatnej, rogowatej obrączce. Z 8 par nóg gąsienicy 3 pary są nogami piersiowemi, 4 brzusznemi, 1 para posówkami.

Gąsienica przezimowuje i dopiero w maju lub na początku czerwca przemienia się na poczwarkę czyli lalkę, z której po kilkunastu dniach wylatuje doskonały owad.

Opisawszy przezierkę o ile można dokładnie, wypada nam teraz, zważywszy szkodliwość tego owadu dla plantacyi chmielowych, opisać także jego sposób życia, uwzględniając przedewszystkiem życie jego w chmielarniach.

Jak już nadmieniliśmy, wiedziano, że gąsienica przezierki żyje w łodygach prosa, kukurudzy, konopi, pokrzywy i chmielu, wygryzając w łodygach tych roślin rdzeń, ale nie zaliczano ją do szkodników, bo zdarzała się tylko pojedyńczo, a może też nie zwrócono uwagi na powody zdarzających się szkód. Dopiero około roku 1880 przezierka poznana została od razu jako pierwszorzędny szkodnik chmielowy i to wyrządzając w Czechach tak wielkie szkody, że ją tam każdy chmielarz zna obecnie pod nazwą *chmelny cerw* (robak chmielowy)

Wiemy już, żeprzezierka lata od środka czerwca i do środka lipca i wcześniejsze lub późniejsze latanie zależy głównie od tego, czy gąsienica przed zimą była mniej lub więcej wykształconą, a potem od wcześniejszej lub późniejszej wiosny. Rok przedtem właściwie decyduje, bo jeżeli przy końcu lata, gdy badamy dojrzały, przez przezierkę nawiedzony chmiel, znachodzimy wszystkie prawie dorosłe gąsienice, to wtedy latanie czyli rójka trwać będzie krótko i gdy wiosna nie bardzo się spóźni, to na początku lipca nie znajdziemy i jednego motyla, gdy przeciwnie w razie, jakbyśmy byli znachodzili gąsienice od zupełnie wyrosłych aż do drobnych, mało co dłuższych jak 4 lub 5 milimetrów, natenczas spodziewać się można w każdym razie długo w lipiec przeciągającej się rójki.

Samica składając jaja, wybiera z wielką ostrożnością nietylko miejsca na roślinie, ale nawet miejscowość, gdzie roślina rośnie, stara się bowiem swemu pokoleniu zapewnić nietylko łatwe wyżywienie, ale także spokój i bezpieczeństwo; sama zresztą nie znosi miejsc przewiewnych i wynosi się z tamtąd, gdzie bywa częste niepokojoną przez ludzi.

Co do wyboru miejsca na chmielu, to najmilsze jej są miękkie jeszcze łodygi i dlatego w chmielnikach tykowych gąsienice żerują najczęściej w średniej części wysokości, bo gdy przezierka zwykle lata, o tej porze w tem miejscu są wici jeszcze

---

*) Ponieważ jej gąsienicę najczęściej znajdowano w łodygach prosa.

całkiem zielone. Gdy lot czyli rójka przezierki z jakiegoś powodu się opóźni, natenczas samica składa jaja pod szczytem albo też w pachwinach liści lub na końcach bocznych wici. W szczyty najmniej zwykle składa jaj, bo szczytami najczęściej wiatr porusza przeszkadzając jej w składaniu tychże, gdy boczne pędy jako niżej położone i wtedy zupełnie soczyste są dla niej odpowiedniejsze. Pachwiny liści na nieco stwardniałych wiciach obiera do składania jaj dlatego, że wylęgła gąsieniczka wgryzając się ukośnie pachwiną liścia w łodygę z łatwością dosięga rdzenia, gdzie dalej żeruje. W dolnych częściach znachodzone gąsienice dostają się tam później, gdy zmieniają stanowisko przy lenieniach się albo gdy się zabierają do zimowli.

Jajo na wici złożone jest też zwykle od strony tyki i tam też bywają dziurki, któremi się wgryzają w wici i któremi sią na zewnątrz wygryzają.

Co do miejscowości, to jak już nadmieniliśmy, przezierka wybiera w chmielniku miejsca najspokojniejsze. Jeżeli chmielnik przy drodze albo zupełnie odsłonięty, to zwykle kilka rzędów (4—5) od brzegu, jest od niej wolnych, a nawet unikają takich chmielników, gdzie chmiel posadzony rzadko i wiatry silniejsze często między rzędami przewiewają. To samo zwykle jej nie wiele w chmielnikach położonych w nizinach, niedeleko wody i gdzie się często zdarzają zimne mgły i rosy. Najbardziej zaś mnożą się w chmielnikach położonych sucho, ciepło i w dobrem zachylu.

Oprócz tego spostrzeżono, że starsze chmielniki ciężej bywają przez nią nawiedzane jak młodsze, co może tylko z tego wynika, iż młodszy i bujniejszy chmiel łatwiej się opiera szkodliwemu wpływowi, jak starszy, mniej bujnie rosnący.

Szkoda jaką chmielowi wyrządza, polega na tem, że gąsieniczka w każdym okresie życia zeruje wewnątrz wici, Żeby się ograniczała na wyżeraniu sawego tylko rdzenia, możeby była mniej szkodliwą, ale najprzód oprócz rdzenia nadweręża jeszcze i otaczającą rdzeń tkankę włóknistą a co może najszkodliwsze, że często zmieniając stanowisko wyżera we wiciach dziurki tem obszerniejsze, im jest starszą. Czasem blisko siebie wygryza albo wgryza się kilka gąsienic, niekiedy rozpoczętą dziurkę opuszcza jedna, pozostawiając miejsce dla dwóch, z których jedna wgryza się w górę, druga w dół i gdy jest bardzo wiele gąsienic, czasem kilkanaście na jednym krzaku, to nic dziwnego, że roślina cierpi uderzająco, a nawet może tracić wici. Silniej nawiedzone krzaki wyglądają często, jak gdyby były zbite wichrami, liście żółkną albo brzegami obsychają, wreszcie opadają, kwiat zaś chociaż się pokazuje, nie daje szyszek jak należy. Gdy chmiel bardzo silny i gąsienic nie wiele, to szyszeczki chmielowe zawiązują się wprawdzie, ale są niekiedy o połowę mniejsze i zawierają nie wiele mączki; przy silniejszem nawiedzeniu szyszeczki niedokształcają się i są prawie bez mączki; przy najwyższym zaś stopniu nawiedzenia chmiel nie zawiązuje szyszek, bo te dorosłszy wielkości dużego grochu obsychają i odpadają. Taki ostatni wypadek zdarzał się bardzo często i na większości tyk w Czechach, zanim zaczęto energiczną walkę z tym owadem.

Przeobrażenie gąsienicy w poczwarkę czyli lalkę nie odbywa się jak wiadomo w jesieni, ale dopiero w następnym roku i gąsienica musi zająć na zimowlę stanowisko odpowiednie t. j. o ile można suche, spokojne i względnie ciepłe. Miejsca takie są dla niej odziomki chmielu, szczeliny tyk chmielowych, rozpadliny kory i starych pniaków, w płotach i ogrodzeniach, w kupach liści chmielowych i t. p. Często też zdarza się, że w gładkich tykach wygryza dosyć głęboką kolebkę, w której najgłębszem miejscem jest zagłębienie do schowania głowy; od zewnątrz zaciąga tkankę z mocnej przędzy. Można też widzieć na tykach albo na innych drewnianych przedmiotach, nie przedstawiających szczelin, przylepioną jakby mocną torebką. Zdarłszy ją widzimy, że w niej zimuje młodsza gąsienica, która nie zdążyła z innemi dorość i spóźniwszy się, taką zimowlę sobie urządziła. Gdzie chmiel prowadzą na drutach, tam gąsienice przezierki urządzają sobie w gęstych splotach wici chmielowych zimowiska, sprzędzając nadzwyczaj mocno pojedyncze wici ze sobą. W każdym razie gąsienice tak się urządzają, że bez szkody przebywają najtęższe zimy i przeobraziwszy się następnie w poczwarki i motyle, występują coraz gęstszymi, coraz szkodliwszymi rojami i stają się w końcu klęską dla chmielarza.

Żeby u nas do tego nie doszło, podamy sposoby, w Czechach z dobrym skutkiem przeciwko przezierce używane.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie gorzelnianej.

Przemówienie

Dr. Włodzim. Kozłowskiego

na posiedzeniu Związku Towarzystw rolniczych węgierskich w Peszcie.

Niech żyją Węgry! ten z serca pochodzący okrzyk przesełają Wam przez moje usta rolnicy polscy!

Przodkowie nasi, żyjąc w zażyłych stosunkach sąsiedzkich, rozmawiali ze sobą po łacinie, a często nawet po węgiersku albo po polsku. — Żałuję też, że do przedstawicieli interesów ekonomicznych narodu, którego język i kulturę czcimy, przemawiać muszę w języku niemieckim, który ani Waszym ani moim nie jest językiem rodzinnym i o pobłażliwość Waszę w tym kierunku proszę. Daj Boże, żeby przyszłe pokolenia nietylko utrzymywały tradycye braterstwa ojców, ale ażeby także w językach swych rodzinnych mogły się porozumiewać.

W czasie ostatniego kongresu rolniczego w Peszcie zaprosiliście nas przez usta Prezesa JE. hr. Karolyi do ciągłego porozumiewania się w sprawach rolniczych. — Pamiętny tego zaproszenia, łaskawie powtórzonego przedwczoraj przez Szan. Przewodniczącego hr. Dessewfy, przybyłem tutaj, pewnym będąc, że w węgierskiem zgromadzeniu Polak obcym czuć się nie może. W czasie wystawy przyjęliście nas bowiem tak serdecznie, widzieliśmy tyle przykładów patryotycznego zapału i ekonomicznego rozwoju, że ciężko nam przyszło ten piękny kraj opuszczać, że też przed wyjazdem na żądanie Wasze musieliśmy z największą przyjemnością Wam

obiecać, że odwiedzać Was będziemy nietylko jako rolnicy rolników, ale jako Polacy żądni zawsze widzieć życzliwych dla nich Węgrów.

Powrót do tego malowniczego, wspaniałego grodu był przeto potrzebą serca, a u Polaka zawsze to co w sercu to i na języku — łączy go z Węgrami głęboka cześć dla tradycyi historycznych i narodowych, które mają tyle punktów stycznych ze sobą.

My mieliśmy od Was Ludwika Andegaweńskiego, dziedzica korony Arpadów, i jego wielką córkę, Wy od nas Jagiellonów na tronie. — A Stefan Batory wsławił się u nas nietylko jako mężny żołnierz ale i jako wielki mąż stanu. — Gryzelda Batorówna, która łączyła czarującą urodę Węgierki z niepospolitą jej cnotą i męztwem, jako żona jednego z największych w Polsce mężów, dawała mu najlepsze dla Polski natchnienia. W walce za interesa chrześcijaństwa pod znakiem korony św. Szczepana i polskiego Białego Orła, broniliśmy nieraz Europę przed barbarzyńskimi najazdami i dla cywilizacyi wiele ponieślimy ofiar, możemy też z dumą wspomnieć tę krew węgierską i polską, która się w tylu bitwach mieszała. Stoją mi przed oczyma ci dwaj młodzieńcy z wielkiego Jagiellonów rodu, którzy w obronie wiary i narodowości tak węgierskiej jak i polskiej przed pół księżycem, — jeden pod Warną, drugi pod Mohaczem, zginęli śmiercią walecznych, i dalszy szereg bohaterów, Waszych Hunyadych, Kinizsych i naszych Sobieskich, którzy w tym samym celu nadstawiali piersi.

Nic więc dziwnego, że po takich wspomnieniach miłość obydwóch narodów przeszła w krew. Przed 40 laty modlitwy polskich żon i matek zwracały się także ku Węgrom, gdzie walczyli ich mężowie i synowie, a te czasy burzy i rozpaczy były probierzem przywiązania obydwóch narodów.

Dziś i w Węgrzech i u Polaków pod berłem austryjackiem rządzą w imię sprawiedliwego uznania narodowości, a przeto tak Węgrzy jak i Polacy gotowi oddać życie dla bezpieczeństwa tronu. Walka też w obronie celów cywilizacyjnych przeszła na inne pole, na pole ekonomiczne, a jeśli dawniej Polacy i Węgrzy dla cywilizacyi ponosili ofiary, to też w jej interesie wspólne porozumienie bez potrzeby ponoszenia bezużytecznych partykularnych ofiar, których zresztą w dziedzinie ekonomicznej nikt nie żąda, właśnie od klęsk ekonomicznych nas uchronić i do utrzymania w równowadze materjalnych podstaw przyszłego rozwoju kultury przyczynić się może. Wielki kapitał usiłuje bowiem nietylko zachować swobodę od danin publicznych, ale i wyzyskać do ostatniej kropli krwawy pot rolnika, chce też złożyć nadmierną część ciężarów na barki tych, których dotychczas w pierwszym rzędzie powoływano do ofiar i którzy często aż do wdowiego grosza składali na ołtarzu ojczyzny, podczas gdy inni od materyalnych obowiązków dla niej w sposób mniej lub więcej chytry usuwać się umieli.

Rolnicy jednego, choćby i najpotężniejszego kraju nie mają dość siły, ażeby temu stanowi rzeczy postawić czoło, to też Wy moi Panowie uznaliście w wielu sprawach, jak np. w sprawie konkurencyi amerykańskiej, kredytu rolniczego i ceł zbożowych połączenie sił za potrzebne, a wysłannicy Wasi JE. hr. Karolyi i hr. Apponyi porozumiewali się bezpośrednio z Towarzystwami rolniczemi kilku państw europejskich. Jeśli też ci rolnicy, u których podobne są stosunki gospodarskie, pójdą ręka w rękę, mogą pełni otuchy wyglądać lepszej przyszłości.

Viribus unitis! niech będzie hasłem naszem. A w myśl tego hasła, na sprawiedliwości się opierając, możemy liczyć na to, że ono będzie zwycięzkiem, że nas Opatrzność nie opuści i że uczciwej pracy Bóg pobłogosławi.

Moi Panowie! Jeśli większa posiadłość ziemska nie ma zniknąć z powierzchni świata, — a zniknąć jej nie wolno, bo nie ma wprawdzie szczególnych praw, ale ma szczególne obowiązki przez historyą powierzone, — powinna nietylko trzymać się myśli narodowej, ale także starać się utrzymać w narodowych rękach. Przeszłość ją jej oddała, a przyszłość z niej zażąda rachunku. — Przywilejów większa posiadłość nie żąda, dzierżyła je tylko jako depozytaryusz innych stanów; tak w Węgrzech jak i u nas szlachta pierwsza żądała zniesienia pańszczyzny i głosowała za prawami, które ze stanowiska pozornie uprzywilejowanego przeniosły ją na faktycznie pozeważnie obciążone. Usamowolnienie ludu nie uwalnia jej jednak od pracy. Dlatego też szlachta w interesie narodu przy ojczystym zagonie utrzymać się powinna, a choć jej trochę duszno w atmosferze 19 wieku, choć się lwiej szlachetności nigdy nie zaparła, nie pragnie ona wcale *partem leoninam*, ale nie może znów przyjmować na każdym punkcie *privilegium odiosum* dla właścicieli ziemi w zwaleniu na nich przekraczających ich siły ciężarów; w interesie zadań społecznych, które ma do spełnienia, musi też żądać sprawiedliwości ekonomicznego równouprawnienia.

Nikt u nas nie myśli o wyłączności agraryjnej, ani też nie pragnie szkodzić wielkiemu przemysłowi. Przeciwnie, biorąc żywo do serca wszystko, co Węgry obchodzi, cieszymy się z rozwoju przemysłu, który wzmaga węgierskie bogactwo i węgierską siłę. — Rolnicy też tak u nas jak i tutaj nie mają złych zamiarów dla fabryk, ale pragną jedynie (jak mi wielu tutaj mówiło) utrzymać równowagę i *status quo*, życzą sobie przeto, aby fabryki zrozumiały przysłowie: „man muss leben und leben lassen“, ażeby pojęły, że równowaga interesów jest nieodzownym warunkiem ekonomiczuego zdrowia, że też rolnictwo i przemysł zamiast występować współzawodniczo, wzajemnie się uzupełniać i popierać w pracy dla dobra kraju za zadanie mają.

Bismark zagrał na „Schnapspolitik“. — I już zaraz w wielu krajach moraliści, hygieniści, fabrykanci, filantropi, przemysłowcy, ekonomiści, dziennikarze itd. jednym chórem wtórują mu Schnapspolitik. A musi to trójwłosemu kanclerzowi szczególny sprawiać jux, że we własnym parlamencie potrzykroć w r. 1879, w r. 1885 i 1886 z projektami podatku od alkoholu pobity, wywołał w tej gałęzi produkcyi zamęt i niepokój w wielu krajach, z któremi niemiecka produkcya spirytusu konkuruje, jak n. p. w Austro-Węgrzech. A jeśli Niemcy mamy naśladować, naśladujmyż to, co u nich naśladowania jest godnem tj. jednolitość zasad opodatkowania od lat 60 i czujną baczność, z jaką rząd strzeże bezpośredniego związku tego przemysłu z rolnictwem. — Mowa tronowa pruska z r. 1885 uważa spadek cen

alkoholu i straty gorzelników za klęskę krajową, a jednak tam w skutek opieki rządowej i poparcia produkcyi gorzelnia rolnicza ma nierównie łatwiejsze warunki bytu; nie narażano jej bowiem tylekroć na wkłady z powodu zmian systemów.

W Galicyi jest ona niezbędnym czynnikiem w gospodarstwie, umożliwiając użycie lub zbyt surowych produktów nie znoszących bez strat dłuższego przechowania i dalszego transportu w stanie pierwotnym, a jako taka stanowi ona żywotny interes nietylko właścicieli gorzelń, ale producentów surowego produktu, u których oni swe zbiory uzupełniają a zwłaszcza tych, którzy przy niedostateczności środków komunikacyjnych innego kupca znaleźćby nie mogli; oprócz nich zaś także i licznych robotników przy kulturze kartofli zatrudnionych. W razie upadku gorzelni rolniczej masy ziemniaków zaległywy i tak głównie z powodu redukcyi gorzelni w latach urodzajnych zapchany targ miejscowy, — plan gospodarstwa trudno bowiem w jednej chwili zmienić, — stąd też kartofle produkowane przez włościan np. nie znalazływy wówczas zbytu ani jako środek pożywienia, ani na spirytus, bo w okolicach nieprzystępnych fabrykanci przecież drobnych ilości kupować nie będą. Surowy produkt przez zmniejszenie o $^{9}|_{10}$ części rozmiaru i wagi w skutek przerobienia staje się zdolnym do transportu, a alkohol pochłania jedynie tylko zbyteczne dla pomnożenia urodzajności ziemi części składowe pierwotnego produktu; wielka jego część pozostaje w wywarze i w odpadkach, które zwłaszcza w okolicach pozbawionych zimowej paszy, stanowią wyborną karmę dla bydła i środek do zgnojenia pola A właśnie znakomity gospodarz węgierski hr. Stefan Keglevich dowiódł, jak wielkie szmaty ziemi z powodu braku nawozu leżą w monarchii odłogiem i jak przerażającym w Austro-Węgrzech jest wpływ upadku chowu bydła na handel artykułami żywności. Podrożenie wywaru musiałoby też doprowadzić do zamknięcia gorzelni rolniczych, które mają daleko bardziej charakter pomocniczych dla rolnictwa fabryk karmy zimowej i gnoju, aniżeli spirytusu, na którym rolnik traci. — Całe przestrzenie ziemi zmieniływy się przeto w puszcze.

Łaskawie zaproszony na poufną towarzyską schadzkę niektórych członków ankiety rządowej tak rolników jak i fabrykantów, byłem świadkiem żywej dyskusyi. Mówiono tam, że fabryki także odpadki odstępują gospodarstwu. Prawda, czynią to niektóre, ale dla nich właśnie te odpadki, będące dla rolnika rzeczą główną, stanowią wartość podrzędną, wrzucaną często do Dunaju, albo w Anglii do morza, a zresztą korzyść ta przypada w udziale jedynie okolicom bliskim emporjów handlowych, i powiększa ich nierówność konkurencyjną z innemi w dary przyrody i arterye komunikacyi mniej hojnie uposażonemi.

Potrzebną zatem jest w tej mierze decentralizacya tak w rozkładzie nawozu, jak i w karmie bydła i w handlu, a tej nie w ograniczeniu produkcyi, ale w zapewnieniu przyszłości gorzelni rolniczej szukać należy.

Ograniczenie produkcyi jest w tej gałęzi możliwem, gdzie ona ekonomicznie bardziej jest zbyteczną, a nie tam, gdzie ona jest nieodzownym środkiem ciągnienia dochodu z roli. Wiele fabryk we własnym interesie ograniczyło produkcyą a znakomity fabrykant poseł Zsigmondy dalsze kroki w tej mierze i wysunięcie na pierwszy plan gorzelń rolniczych uznał za pożyteczne, żądał jednak dla fabryk indemnizacyi od państwa.

Jeden bardzo poważny właściciel fabryk życzył sobie podciągnięcia wielkich zakładów fabrycznych i gorzelń rolniczych pod jednolitą stopę opodatkowania i pod jednolity system, wyrażając się przytem żartobliwie, że należy dwie głowy wziąć pod jeden kapelusz. — Ależ, za pozwoleniem Panów ośmielę się spytać, czy kapelusz dla głowy, czy głowa dla kapelusza? Jeden dla wszystkich głów miarą być nie może, na jednej głowie z uszczerbkiem niezbądnego oddechu zapadnie się aż do brody, na drugą zaś za ciasny, nawet na czubie utrzymać się nie zdoła. Fabrykanta głowa myśli tylko o alkoholu i doskonali nieustannie technikę produkcyi, rolnika głowa boli nietylko z powodu gorzelni, ale czas jego należy do rozlicznych części gospodarstwa, a wykształconego i wprawnego wyręczyciela mała gorzelnia opłacić nie jest w stanie.

Przy gorzelni rolniczej droga dostawa opału i koszta administracyi nie rozliczone na większą ilość produktu, czynią produkcyę w porównaniu z fabrykami kosztowniejszą, a przesileniem rolniczem, sposobem i terminem płatności podatków z roli spowodowany brak kapitałów nie pozwala im skutecznie współzawodniczyć z wyłącznie fachowemi technicznemi siłami fabryk. — Fabryki produkują spirytus, bo tego chcą, bo właśnie w tym kieruku szukają lokacyi kapitałów, u nich ma produkcya wyłącznie spekulacyjny charakter, i trwa ciągle, podczas gdy rolnik dlatego pędzi gorzelnię, bo musi, bo z nią razem w wielu okolicach ubogich w urodzajną ziemię musiałby zwinąć gospodarstwo, gdyby ziemi nie oddał przez zboże z nich zabranych pożywnych dla roślin składników. — Produkcya jego zawisłą jest od wypadku żniwa, podczas gdy fabrykant przerabia często produkta obcych krajów.

Pomniejszenie zysków fabrycznych jest jedynie wypływem ogólnej hiperprodukcyi, na którą lekarstwo w jej stopniowem i proporcyonalnem ograniczeniu tam, gdzie ona jest od roli oderwaną. Powiększenie się liczby fabryk, podrożenie dawniej za bezcen Dunajem dostawianej kukurudzy z powodu zamknięcia granicy rumuńskiej, przypadek dwóch korzystnych żniw kartoflanych i zniżka cen, oto przyczyny gorszych stosunkowo interesów fabryk. Po układzie handlowym z Rumunią gdy kukurudzę znów prawie za darmo dostaną, utrzymanie dalszego istnienia gorzelń rolniczych w obec fabryk będzie coraz trudniejszem. Prawo nie może się opierać na przypadkowych jedynie okolicznościach; dla przesilenia rolniczego lubo takowe jest trwałem, nie zmieniono żadnej ustawy, a przesilenie w handlu wódką połączone z rolniczem daje się nam dotkliwiej jeszcze czuć aniżeli fabrykantom. Podatek od spirytusu bowiem ze względu na gorzelnie rolnicze nie jest wcale podatkiem konsumcyjnym, już z ceny stojącej poniżej kosztów produkcyi i zniżającej się pomimo podwyższenia podatku w r. 1878 i 1884 widzieć można, że producent nie jest w stanie przerzucić podatku na konsumentów, z którymi produkując towar surowy nie ma styczności. Ale nawet tam, gdzie podatek co do formy jest istotnie konsumcyjnym i gdzie brak pieniędzy nie zmusza producenta do niekorzystnych sprzedaży

dzieli się ciężar podatku w zastosowaniu do małych ilości pomiędzy producenta, konsumenta i licznych pośredników, proporcya rozkładu zależy wedle Rau'a od siły tych czynników, a że rolnik pomiędzy nimi jest najsłabszym, że go duszą fabryki i wielki handel, nie jest wcale w stanie podatku przerzucić. Można podatek gruntowy rozliczać wedle liczby mieszkańców, w Galicyi n. p. jest 75% ludności rolniczej, bezpośrednio lub pośrednio interesowanej, ale brać wyłącznie tylko ten rachunek za podstawę wymiaru w podatku gorzelnianym, to istny statystyczny hocus pocus. Podatek gorzelniany mimo nazwy pośredniego w istocie jest ze względu na gorzelnie rolnicze bezpośrednim ciężarem ziemi, a ci co tak skorzy zastosowywać miarę innych państw co do zamożności i siły konsumcyjnej bardziej rozwiniętych, podatek opłacany w Węgrzech przez 480 gorzelń, a w Galicyi 580 rozliczać na wszystkich mieszkańców, raczą uwzględnić, że podwyższenie podatku gorzelnianego jest tam możliwe, gdzie podatek gruntowy jest niski i gdzie jak we Francyi stesunek do konsumenta inaczej się kształtuje. Podatek gruntowy jest jedynym, którego po wojnie pruskiej we Francyi nie podniesiono. Wynosi on 7·32 do 8·87% od obecnego dochodu ziemi, a jednak i b. minister Leon Say w roku 1881 przyznał potrzebę jego zniżenia, i Towarzystwo gospodarskie francuskie (referent Bordet 29 stycznia 1883) rezolucyą w tym samym kierunku uchwaliło, a prof. Alglave jedynie nadzieją równoczesnych ulg w podatku gruntowym nową formę podwyższenia podatku od spirytusu uzasadniał. Nie trzeba zapominać, że jeśli w austro węgierskiej Monarchii podatek od spirytusu 17·6 mil. (czyli 30 zł. 11 kr. na km. □ a po 46 kr. na mieszkańca) przynosi, to za to podatek gruntowy rozliczony na całą monarchię daje blisko 73 miliony (czyli 1 zł. 90 ct. na głowę, 125 zł. 7 ct. na km □), w Austryi podatek gruntowy wynosi 22·7% od iluzoryjnego dochodu, czyli 1·58 złr., razem z podatkiem domowym 2·73 złr. na mieszkańca, a 114 zł. 20 kr. od km., — w Węgrzech zaś 25·5% od dochodu. czyli 2 zł. 41 kr. na mieszkańca, a 125 zł. 34 na km. □, podczas gdy w Prusiech wynosi on prawnie 9·5% a faktycznie 3 do 6% od dochodu, na głowę zaś 77 kr. czyli 64 zł. 8 kr. od km. □. W krajach, w których stosunek podatków pośrednich do bezpośrednich inaczej się ukształtował, a w których podatek od spirytusu jest wygórowanym, jak np. w Wielkiej Brytanii, podatek gruntowy wynosi 30 kr. na mieszkańca, a 52 zł. 35 kr. na km □, w Szwecyi na 1 km □ 17 zł. 30 kr., na głowę zaś 51 kr., w Rosyi razem z domowym 33 zł. na 1 km. □, a 4 kr. na głowę, a mimo większej równości pomiędzy tymi dwoma podatkami, w Anglii nie ma gorzelni rolniczej. W Rosyi Kestner przyznaje że tak system i nacisk fabryk, jak i wygórowany podatek zrujnował gorzelnię rolniczą, dotknął konsumcyę sanitarnie wskazaną, ale nie pomniejszył pijaństwa. W Szwecyi zaś tak Towarzystwa wstrzemięźliwości jak i prawodawcy dali się złapać zręcznym agitatorom wielkich fabryk i zrobili rolnictwo kozłem ofiarnym za grzechy alkoholizmu, a w skutek upadku gorzelni rolniczych wielkie fabryki i import spirytusu rosyjskiego w rafineryach szwedzkich czyszczonego opanował prawie wyłącznie plac. Humburg pseudohumanitarny się udał, agitatorowie znali bowiem Fausta;

Um sie so sicherer zu gewinnen
Sing ich Ihnen ein moralisch Lied.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie

z odbytej podróży w celu pouczenia włościan poprawnej uprawy i wyprawy lnu metodą belgijską w pow. jarosławskim i cieszanowskim w r. 1887.

Stosownie do polecenia Prezydyum Komitetu z d. 20 kwietnia br. udałem się do Lwowa d. 25 kwietnia celem zasięgnięcia bliższych wskazówek tak w kancelaryi Prześw. Komitetu, jako też w Wydziale Rady powiatowej celem wyjazdu do Mostek w pow. lwowskim, a że p. sekretarza Wydziału pow. nie zastałem, gdyż był na komisyę wyjechał, musiałem się zatrzymać do dnia następnego we Lwowie, zkąd po załatwieniu się i zasięgnięciu informacyi wyjechałem 26 do Mostek. Tu zastałem całą ludność przy pracy wiosennej w polu i pomimo starań tamtejszego nauczyciela p. Dmytreńko i wójta — nie podobna było ludzi zebrać jako w dniu powszednim na wykłady, a widząc niemożebność zebrania większej ilości włościan, proszono mnie abym w niedzielę tj. 1 maja przyjechał. Odjechałem więc 28 kwietnia do Gródka i gdy 1 maja przyjechałem napowrót, zastałem już prawie pół gminy, bo pełne zabudowanie szkolne zgromadzonych.

Tutaj miałem prelekcyę o uprawie i wyprawie lnu, którego tu mało sieją bo tylko na własną potrzeb. Słuchaczów było około 90 obojga płci; po ukończeniu prelekcyi rozdałem próbki wyczesanego lnu, co bardzo dobre na zgromadzonych sprawiło wrażenie. Z wykładu byli bardzo zadowoleni i chociaż po polsku mówiłem widać że rozumieli, gdyż na odjezdnem prosili, aby choć raz jeszcze do nich przyjechać, co też przyrzekłem w lipcu lub sierpniu uczynić, zostawiając im na teraz broszurkę Noskowskiego

Stosownie do powtórnego polecenia z d. 30 kwietnia odjechałem d. 6 maja z Gródka do Jarosławia. Tutaj po załatwieniu się w Wydziale pow. i po otrzymaniu informacyi odjechałem do Chłopic wzamiarze udania się w okolice Pruchnika — ale że p. marszałek JW. hr. Koziebrodzki zapewniał mnie, iż w tej okolicy wcale lnu nie uprawiają, wróciłem następnego dnia do Jarosławia, a z tąd udałem się w stronę północną do Szówska. Tutaj przy pomocy p. rządcy Piotra Gesuli i nauczyciela p. Karasińskiego zgromadziło się po południu dnia 8 dosyć włościan, do których miałem wykład o wyprawie włókna, o zmianie nasienia i o głębszej orce, przy końcu rozdałem próbki lnu, które z sobą przywiozłem, wskutek czego wiele kobiet nabrało ochoty do naśladowania. — Przyobiecałem przysłać im broszurę Noskowskiego.

Dnia 10 odjechałem do Wiązownicy — a że tutaj niepodobna było zebrać ludzi jako w dniu powszednim, prosili aby odłożyć naukę do niedzieli. Następnego dnia odjechałem do Nielipkowiec, tutaj tak samo jak we Wiązownicy nic zrobić nie było można, przeto d. 12 odjechałem do Leżachowa, tutaj jeszcze trudniej jak w poprzednich wioskach a to dlatego, że oprócz robót wiosennych w polu większa część ludności była zajętą przy budowie dwóch

mostów tj. na Sanie i Wisłoku. Po rozmowie z kilkoma gospodarzami proszono mnie, ażebym w Zielone święta ruskie mógł do nich przyjechać, co też obiecałem, lecz jak się później pokazało, obietnicy nie można było wykonać.

Dnia 14 odjechałem do Wiązownicy, gdzie przy pomocy księdza administratora i nauczyciela p. Dąbrowskiego, następnego dnia tj. w niedzielę zebrało się tyle ludzi, ile szkoła pomieścić mogła. Obecną też była miejscowa inteligencya. Prelekcya odbyła się jak zwykle, następnie odpowiadałem na zapytania w tym samem przedmiocie, przy końcu rozdałem próbki lnu, które bardzo podziwiali i żądali mego przyjazdu w jesieni do praktycznej nauki, ażeby także taki sam mieć mogli. Przytem zostawiłem im broszurę Noskowskiego dla biblioteki tamtejszngo Kółka rolniczego.

Dnia 16 odjechałem do Jarosławia a ztąd do Radymna. Dnia 17 udałem się do Ostrowa w celu porozumienia się, kiedy lud zebrać będzie można, tutaj umówiliśmy się z nauczycielem p. Olińskiem przewodn. Kółka roln. na niedzielę tj. 22. — Z tąd odjechałem do Skołoszowa i tutaj przy pomocy nauczyciela p. Taklińskiego zebrała się d. 19 w święto znaczna ilość gospodarzy i stowarzyszenie powroźników z Radymna na wykład, w którym zachęcałem ich do szerszej uprawy lnu wykazując korzyści, jakie ta roślina gospodarzowi wiejskiemu przynieść może, jeżeli jest umiejętnie uprawiana i wyprawiana. Obiecałem im przysłać broszurę Noskowskiego.

Wspomniany nauczyciel p. Takliński dał już kilkakrotne dowody wytrwałej pracy tak w zawodzie nauczycielskim, jako też w uprawie różnych roślin ważywnych, jak niemniej w pszczelnictwie i sadownictwie, za co też był od władz odznaczony dwoma medalami srebrnemi i najwyższem uznaniem powiatu. W jego też ręce złożyłem sprawę podniesienia uprawy lnu w tamtejszej okolicy spodziewam się, że mu się uda korzystnie ją przeprowadzić.

D. 20 odjechałem do Ostrowa, tutaj d. 22 zebrało się dosyć bo około 50 gospodarzy na prelekcyę, a ponieważ tu nie wiele lnu uprawiają, tylko uprawą cebuli się trudnią, zadaniem mojem było zachęcać ich ile możności do tego, rozdając próbki lnu w celu zachęty do naśladowania. Po wykładzie przy interpelacyach i konwersacyi, co trwało 4 godziny, wykazałem liczebnie, ile mórg lnu przynieść może, jeżeli go własna czeladź w domu przerobi; zalecałem także zmianę nasienia z krajowego na rygskie.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Szkoła uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, która przed zamknięciem jej przemienioną została na rodzaj niższej szkoły rolniczej, będzie zdaje się na nowo otwartą, gdyż sprawą tą, popieraną bardzo gorliwie przez Oddział rudecko-grodecki, zajął się Wydział krajowy i c. k. Namiestnictwo, które nawet zapytywało komitet g. T. g. w tej sprawie. Gdy działalność inspektora uprawy lnu pana Górskiego rozbudza pomiędzy ludem chęć do poprawniejszego obchodzenia się z lnem, gdy Oddział rudecko-grodecki zajmie się teraz gorliwiej tą szkołą, przeto komitet oświadczył się za reaktywowanie jej, ale tylko jako jednokursową specyalną szkołą uprawy i wyprawy lnu i konopi, nie zaś za nadaniem jej charakteru niższej szkoły rolniczej, bo doświadczenie okazało, że jako taka niema racyi bytu w Gródku.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **instruktora kraj. niż. szkoły rolniczej w Kobiernicach z dniem 15-go sierpnia rb.**

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie (480) czterystu ośmdziesięciu złr. w. a. Prócz tego zaś otrzymuje instruktor wolne pomieszkanie kawalerskie.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi Krajowemu:

1) Metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o które kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej **do końca lipca rb.**

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 24 czerwca 1887.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 23. lipca 1887.

Na targu zbożowym zapanowała znaczna cisza, popyt nadzwyczaj słaby, producenci i kupcy wyczekują rezultatu żniw a za zeszłoroczne produkta na razie tylko mierną cenę osiągnąć można.

Na chmiel i rzepak popyt bardzo słaby, — jęczmień w celnej jakości ma zbyt tylko dla niektórych browarów — na owies i produkta strączkowe niema żadnego popytu.

Ceny notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	8·70	do	8·85	złr.
Żyto	5·25	„	5·85	„
Owies	4·—	„	4·25	„
Jęczmień browarny	4·75	„	5·75	„
Rzepak na termina jesienne	9·50	„	9·75	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	—·—	„	—·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	4·—	„	4·50	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	50·—	„	60·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy	24·50	„	25·—	„

Ogłoszenia.

Koncentrowany nawóz bydlęcy

(ENGRAIS DE BOEUF)

najpewniejszy, najlepszy, oraz najstarszy nawóz, nadający się doskonale pod wszystkie ziemiopłody, jakoteż pod winorośl, chmiel i t. p. i t. p. dostarcza

z ściśle gwarantowaną zawartością organicznego azotu, kwasu fosforowego i kali z około 60 prc. organicznych substancyi.

pierwsza c. k. wył. uprzyw. i patentowana austryacko-węgierska

FABRYKA KONCENTROWANEGO NAWOZU BYDLĘCEGO w Temesvar.

Biura centralne: **Wien, III. Rennweg 20; Kantor i skład fabryczny Prag, Elisabethstrasse 11.**

Prospekty i próbki na żądanie gratis i franco.

1—3

Carbolineum Avenarius.

Najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej na drzewo Ochrona przed zgnilizną. Zapewnienie trwałości nieskończonej dachów gontowych, budynków gospodarskich, narzędzi i drewna wszelkiego rodzaju. Każdy robotnik może powlekanie wykonywać. Około 5 kilo posełamy franco za 1·80 złr. do każdej stacyi pocztowej.

Prospekty i tafelki próbkowe gratis i franco.

Carbolineumfabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Biuro: Wien III Hauptstrasse 84.

Przed naśladowaniem przestrzegamy, tylko pełne nazwisko „Carbolineum Avenarius“ daje gwarancyę. 5—10

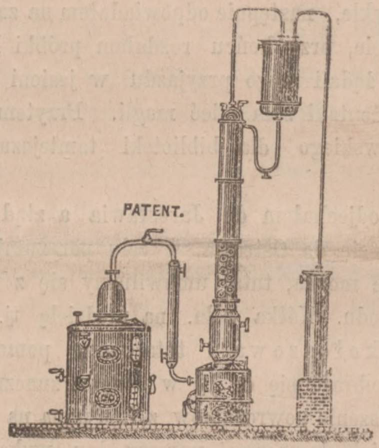
NA SPRZEDAŻ

BUHAJEK

urodzony 30 grudnia 1885 po Longinusie Bernerze z Wzdowa. Cena 30 ct. za kilogram żywej wagi.

Korczmin poczta **Korczów**, dworzec koleji sokalskiej.

2—3



Fabryka aparatów gorzelnianych i maszyn

JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic,

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione, z powodu przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitnego podoju. 9—26

PASY DO MASZYN skórzane, gumowe, parciane

poleca

ALOJZY HÜBNER

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego.

we Lwowie, ulica Karola Ludwika pod liczbą 13, (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.